

Maria Wichowa\*

## „Lata inowłodzkie – to lata najszcześniejsze”\*\*

### Związki Juliana Tuwima z Inowłodzem w świetle jego twórczości i korespondencji prowadzonej z mieszkańcami miasta

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2022.023>

**Streszczenie:** Dla Juliana Tuwima Inowłódz był azylem – miejscem poznawania życia, zdobywania doświadczeń, zachwytu przyrodą i kontemplacji jej piękna, terenem ujawniającej się eksplozji energii, ale także wyciszenia emocji, zatrzymania, uspokojenia, poetyckiej refleksji. W ukochanym przez młodego poetę miasteczku nad Pilicą powstawały jego młodzieńcze utwory. Notował miejsce i czas powstania inowłodzkich wierszy. W artykule pokazano związki Tuwima z miejscowością, w której – jak sam to określił – spędził lata najszcześniejsze, w kilku aspektach. Omówiono inowłodzkie epizody w biografii poety, zanalizowano wspomnienia Inowłodza i inspiracje poetyckie realiami tego miasta w twórczości Tuwima, przebadano korespondencję poety wykorzystując ją jako źródło wiedzy o związkach autora *Kwiatów polskich* z Inowłodzem.

**Słowa kluczowe:** Tuwim – biografia, Tuwim a Inowłódz, Tuwim – twórczość, Tuwim – korespondencja

---

\* Prof. zw. dr hab., emerytowany pracownik naukowy Zakładu Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzi badania w zakresie historii literatury epok dawnych, neolatynistyki i edytorstwa naukowego.

E-mail: [wichowa@hotmail.com](mailto:wichowa@hotmail.com) | ORCID: 0000-0001-7493-1615.

\*\* Cyt. za: Tuwim 1964a: 72.

# “Inowlodz Years – The Happiest Years” Julian Tuwim’s Relationship with Inowlodz in the Light of His Works and Correspondence with the Town’s Residents

**Abstract:** For Julian Tuwim, Inowlodz was an asylum – a place of learning about life, gaining experiences, delight in nature and contemplation of its beauty, an area of revealing explosion of energy, but also of calming emotions, stopping, calming, poetic reflection. In the town on the Pilica River, beloved by the young poet, his youthful works were created. He noted the place and time of creation of Inowlodz poems. The article shows Tuwim’s relationship with the town, where, as he himself put it, he spent his happiest years, in several aspects. The author discusses Inowlodz episodes in the poet’s biography, analyzes memories of Inowlodz and poetic inspiration by the realities of this town Tuwim’s works, as well as examines the poet’s correspondence using it as a source of knowledge about the relationship of the author of *Polish Flowers* with Inowlodz.

**Keywords:** Tuwim – biography, Tuwim and Inowlodz, Tuwim works, Tuwim – correspondence

„Dla człowieka, podobnie jak dla ptaka, świat ma wiele miejsc,  
gdzie można odpocząć, ale gniazdo tylko jedno”<sup>1</sup>.

**D**la Juliana Tuwima Inowlódz był azylem – miejscem poznawania życia, zdobywania doświadczeń, zachwytu przyrodą i kontemplacji jej piękna, terenem ujawniającej się eksplozji energii, ale także wyciszenia emocji, zatrzymania, uspokojenia, poetyckiej refleksji. W niemal rodzinnym miasteczku, gdzie odpoczywał z najbliższymi, w przyjaznym, letniskowym domu, w symbiozie z naturą zdobywał nową wewnętrzną siłę, kształtował własną osobowość, również jej stronę artystyczną. Swoje niemal rodzinne miasteczko pokochał szczerze i dożgonnie, czuł się do pewnego stopnia odpowiedzialny za stan kultury w nadpilickim kurorcie. Inowlódzkie gniazdo Tuwima dawało mu poczucie bezpieczeństwa i radość życia, radość istnienia, możliwość pozostawania w stanie „błogości świetlistej”, by użyć słów Juliana Przybosa (1958: 7), w stanie poetyckich, niepowtarzalnych przeżyć, kiedy to twórca staje się „iskrą świecąca, najwyższą nutą, cienkim okrzykiem zachwytu!” (ibid.). Wielu autorów wyrażało przywiązanie do swoich małych ojczyzn. Dla przykładu wspomnieć tu wypada Juliana Przybosa i jego silne więzi z rodziną Gwoźnicą Dolną pod Strzyżowem. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany 11 X 1970 roku w parafialnej Gwoźnicy Górnej. Jarosław Iwaszkiewicz rezydował w swoim ukochanym Stawisku, listę twórców piszących z miłością o swych miejscach pochodzenia można bardzo rozbudować.

<sup>1</sup> Oliver Wendell Holmes (1809–1894), pisarz amerykański. Podaję za: Dryden 2000: 186.

Tuwim lubił klimat prowincji. Pisał:

Przyjdźcie dziś wieczór do karczmy, kochani moi druhowie, pogwarzymy sobie przy piwie. Lubię ciszę małego miasteczka, prostotę jego codziennych zdarzeń i przedziwną, ujmującą pozycję prowincji. I dobrze mi tutaj (Tuwim 1975: 90).

W wywiadzie na pytanie: „O czym Pan lubi marzyć?” odpowiedział: „O prowincji polskiej; ubóstwiałem małe miasteczka i ich ludzi. Tylko na prowincji, wśród staroświeckich przedmiotów czuję się naprawdę szczęśliwy” (Znamor 1994: 17). Szerzej wyłożył tę kwestię w liście z 22 XI 1948 roku poslanym do inowłodzkich przyjaciół czyli dzieci szkolnych:

Trzeba Wam wiedzieć, moi kochani, że do Inowłodzi jestem przywiązany niemal tak mocno jak do Łodzi, mego rodzinnego miasta. Przez szereg lat, aż do r. 1914, spędzałem w Inowłodzu wakacje, napisałem tam wczesne moje wiersze, przeżywałem pierwsze szaleńcze burze i bunty. Tam poznałem lud polski, chłopą i jego nędzę. W pięknym letnisku nad Pilicą pokochałem krajobraz i przyrodę polską, której żadne cuda zagraniczne nie dorównują. Przekonałem się o tym, gdy w latach 1939–1945 objechałem kawał świata. Byłem we Francji, Portugalii, Brazylii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a wszędzie tęskniłem za Inowłodzem (Strojnowski 1963: 297).

Miasteczko nad Pilicą było szczególnie drogie sercu autora *Kwiatów polskich*. Akcja tego poematu „odbywa się w Inowłodzu i w Łodzi, potem dopiero w Warszawie” (ibid.). Wiele utworów Tuwima stanowi świadectwo szczególnych więzi uczuciowych łączących go z Inowłodzem – jego miejscem szczęśliwym (*locus amoenus*).

## Inowłodzkie epizody w biografii poety

Julian Tuwim (ur. 13 IX 1894 w Łodzi, zm. 27 XII 1953 w Zakopanem, pochowany w Warszawie) pisał, że wakacje spędzał zawsze na wsi, najpierw w okolicach Łodzi (Bedoń, Krzyżówka), następnie w latach 1907–1914 jeździł „do Inowłodzi nad Pilicą (obok Spały, wtedy carskiej rezydencji)” (Tuwim 1964a: 71). Podróż do Łodzi 1 VIII 1914 roku odbywał furmanką, gdyż rozpoczęła się wojna i kolej była już tylko do dyspozycji wojska. Dwudziestoletni poeta „wówczas po raz ostatni widział kwitnący, uroczy Inowłódz” (ibid.). Następnym razem przyjechał tam jako 28-letni człowiek.

Dwadzieścia osiem lat minęło,  
Wciąż idę – i wciąż nie wiem jeszcze.  
Staję, „gościńców król, włóczęga”,  
Przed chłopską chatą. Dach jej stromy,  
Spadzista strzecha ziemi sięga  
Zwichrzona brodą burej słomy.  
Mech, stary liszaj spopielony,  
W szczeliny powtykany, sterczy  
Jak siwe klaki starczej piersi  
Dziadygi, co na progu sieni

Siadł w gaciach, ćmiąc machorkę czarną... [ ... ]  
Wypijam mleko i wychodzę  
Od dobrej pani Michałowej  
I dalej idę – a po drodze  
Coraz gwałtowniej, coraz gęściej  
Wyrwam z ziemi garście zboża,  
Szarpię i depcę ziemskie – szczęście?  
Nieszczęście? Radość? Klęskę? – nie wiem!  
(Tuwim 1973: 39)

Była to podróż sentymentalna, poszukiwanie miejsc i ludzi z owych szczęśliwych czasów wczesnej młodości, wypełnionych radością życia i bez troską. Trzeba było przyjąć do wiadomości, że prawie wszystko się zmieniło. Wspominał: „Z dawnych willi – gruzy; w lasach wyrwy i ślady po rowach strzeleckich; ścieżki, których każdy zakręt, każdy dołek i wypukłość do dziś pamiętam, zarośnięte chwastem; chłopi z wsi okolicznych i Żydzi z miasteczka, wszystko moi dawni przyjaciele, poumierali, powędrowali na wojnę, z młodych chłopców zrobili się starzy, wynędzniali ludzie, a z pięknych dziewcząt – sterane nędzą, pochylone wiekiem staruchy” (Tuwim 1964a: 71). Żyła jeszcze Michałowa, u której poeta mieszkał przez ostatnie dwa lata inowłodzkich czasów. Doszło do spotkania, któremu towarzyszyły lzy radości starej gospodyni. Wspominali dawnych znajomych „pana Juleczka”, z których większość już nie żyła, niektórzy popadli w biedę lub też nigdy z niej się nie wydobyli, jak ów kretyń wioskowy, niemowa, od lat niezmiennie pasący chudą krowę, zapewne stanowiącą podstawowe źródło utrzymania w jego nędznej egzystencji. Tuwim odnawiał i umacniał więzi uczuciowe z ludźmi, z miejscem, w którym przez lata był szczęśliwy. Wzruszyła go reakcja wspomnianego pastucha niemowy, który poznawszy Juliana, „chichotał i charczał ze wzruszenia, i jak dawniej wyciągał dziurawy kapelusz po parę groszy” (ibid.: 72). Jak widać, największą wartością dla poety było powstałe w czasach młodości silne przywiązanie do pięknego miejsca, które ukochał miłością wierną i dozgonną. Tam zawsze czuł się dobrze, to jego *locus amoenus*. Pisał wzruszony, gdy po latach powrócił w ukochane strony: I „tak samo płynęła u stóp Inowłodza szara Pilica – i nieustannym strumieniem biło z ziemi źródło najlepszej na świecie żelazistej wody, którą, zdyszany w harcach i szaleństwach wakacyjnych, trzeźwiłem się za owych lat mitycznych. Eheu, fugaces, pani Michałowo, labuntur anni...” (ibid.). Zatem w Inowłodzu w czasach młodości poety, w jego *curriculum vitae* panował wiek złoty, *aurea aetas*. Nie bezasadnie Tuwim przywołał tu cytat z Horacego (*Carmen* II 14): *Eheu fugaces, Postume, Postume labuntur anni...*<sup>2</sup> (Horacy 1991: 33). Lata inowłodzkiej młodości to *sancti anni* poety, lata święte, lata pełne szczególnego uroku, magii krajobrazu, którą utrwalał w wierszach.

W miasteczku z cennym zabytkiem – kościołem pod wezwaniem św. Idziego – młody Julian przede wszystkim zachwycał się wolnością i korzystał z pełnej swobody. Pisał o tym z sentymentem we wspomnieniach:

<sup>2</sup> W tłumaczeniu polskim: „Ach pierzchające Postumie, Postumie uchodzą lata”, Tuwim w latach 1936–1938 przetłumaczył 7 ód Horacego. O sztuce translatorskiej zaprezentowanej przez autora *Kwiatów polskich* przy opracowywaniu polskiej wersji wybranych pieśni starożytnego mistrza pisali: Danek 2010: 213–233; Wesołowska 2017: 35–46.

Dopiero Inowłódz usuwał wszelkie hamulce – i od pierwszego dnia stawałem się karabinem maszynowym łobuzerki i rozpętanego temperamentu. Byłem namiętym »amazonem«, galopowałem na końskich szkapach na zbity łeb (raz dosłownie!), tańczyłem i urzynałem się po karczmach, jeździłem na chłopskie wesela, szalałem w Pilicy, wyrykiwałem pod gwieździstym niebem piosenki, których mnie chłopci uczyli, włóczyłem się z bandą złożoną z kilkunastu podobnych urwipolców po lasach i jarach, polach i łąkach, pełen niecierpliwości, co by tu nowego a piekielnego wymyślić” (Tuwim 1964a: 72–73).

A więc *vita beata*, pełnia radości, symbioza wrażliwego młodzieńca z piękną naturą, przygody, nocne wycieczki na cmentarz położony przy średniowiecznym kościółku, szczególnie nastrój przeżywania tych „ballad i romansów”, którym przyświecał księżyc, „widmowy kasztelan wszelkich rozwalin” (ibid.).

Julian Tuwim integrował się ze środowiskiem inowłodzkim, poznawał je dogłębnie. Robił obserwacje ludoznawcze i spisywał je, sporządzał dokumentację graficzną, rysując przedmioty codziennego użytku, zapisując ich nazwy, odtwarzając wnętrza chaty, wóz drabiniasty, pług, notując teksty piosenek ludowych. Krótko mówiąc, wykonywał czynności etnografa amatora. Pociągało go bogate życie towarzyskie, również to w dość przyziemnym wydaniu, uciechy z wydatnym spożyciem alkoholu. Wspominał po latach: „Zdrowo popijałem (zwłaszcza w latach 1913–1914) w miejscowej karczmie i okolicznych: studzieńskiej, rawskiej. Ale i prywatnych pijatyk u pani Michałowej nie zaniedbywałem” (Tuwim 1964a). W jego sercu panowała pełnia szczęścia, co wyraził m.in. w wierszu *Pijak radosny*, powstałym w ukochanym miasteczku w roku 1911:

Jestem pijany twą rozkoszą,  
Jestem pijany twym gorącem,  
Jestem pijany całym słońcem!  
Każdym błyskiem i promieniem!  
Jestem pijany każdym kwiatem,  
Każdym makiem i bławatem,  
Każdym drzewem, każdym ptakiem,  
Każdą trawką, każdym krzakiem! ...  
Jestem pijany! Słońce, słońce!  
Ha! Ha! Wielkie, złote słońce!  
(Tuwim 1990: 46)

Przyroda inowłodzka była przedmiotem wzruszeń i podziwu wrażliwego na jej piękno poety. W tomie *Słowa we krwi* (1926) znajduje się nastrojowy wiersz *Sitowie*, oddający urok tamtejszej przyrody, który wykielkował w duszy poety „na pewno nad uroczymi „siedmioma stawikami inowłodzkimi” (Tuwim 1964a: 74). Oto przykład subtelnej liryki Tuwima oddającej ulotne piękno nadpilickiej natury:

Wonna mięta nad wodą pachniała,  
kołysały się kępki sitowia,  
brzask różowiał i woda wiała, wiew sitowie i miętę owiał.  
(Tuwim 1969: 55)

Mistrz słowa wypowiada się tu z bardzo dużym zaangażowaniem uczuciowym. „Emocjonalizm ów ujawnia się nie w kontemplacji poetyckiej świata, ale jakby w poetyckim na niego oddziaływaniu” (Głowiński 1969: XLIV). Chyba to ten rodzaj odczuwania, odbioru rzeczywistości, o którym pisał Przyboś: „Wiem, to chwila, nuta najwyższa, która minie i zostanie tylko to, co widzą wszyscy [...]. Minie, jak ją zatrzymać, żeby potem, na długo, na życie całe świadczyła jak objawienie wąpiącemu o prawdzie piękna, o tym, że jest i bywa osiągalne, że mnie spełnia, że nareszcie i jedynie – jestem!” (Przyboś 1958: 8).

Fascynacja pięknem inowłodzkiej przyrody objawiła się bardzo wcześnie, Tuwim we wspomnieniach notował, że jako młody chłopiec zbierał na łąkach nadpilickich zioła lecznicze, przywoził do Łodzi „miętę, rutę, macierzankę, dziewannę” (Tuwim 1964b: 52), następnie suszył je, wkładał do torebek. Po latach sam siebie pytał: „Więc po co? dlaczego? Chyba dlatego, »że zielone, że majowe i że niepotrzebne«. [...] Sam nie wiem. Sądzę, że po to, aby w przyszłości być poetą” (ibid.). Zwrot ujęty w cudzysłów to autocytat z wiersza *Aptekarz majowy*<sup>3</sup>. Utwór zawiera poetycki opis pozyskiwania soku z brzozy, posiadającego właściwości lecznicze. Jednak nie tyle praktyczne zastosowanie uzyskanego preparatu opiewał poeta, co próbował odtworzyć niezwykłą aurę towarzyszącą procesowi poddawania się siłom matki – natury, po części objawiających magiczny wpływ na człowieka, ulegającego ich dobroczynnemu działaniu. W omawianych utworach ich autor eksponuje poczucie jedności, pełnego zespolenia z przyrodą, ogromne wzruszenia temu towarzyszące, jak w wierszu *Szmer leśny*, w którym jest opis przeżyć wywołanych rozkoszowaniem się leśną ciszą. Krystyna Ratajska, autorka książki oprowadzającej „śladami Tuwima po Łodzi i Inowłodzu” uznała, że poeta po raz kolejny powrócił do Inowłodza w roku 1948, „był to jednak powrót symboliczny” (Ratajska 2006: 150), co należy rozumieć w ten sposób, że w rzeczywistości twórca *Kwiatów polskich* osobiście się w miasteczku nie pojawił, ale nawiązał kontakty korespondencyjne z jego mieszkańcami, z dyrektorem szkoły Józefem Dyłą, z uczniami, z Franciszkiem Stępnem – przyjacielem z czasów młodości. Kontakty te były bardzo żywe, poeta co prawda z powodów zdrowotnych ukochanego miasteczka już nie odwiedził, ale gości z Inowłodza zapraszał do siebie do Warszawy i do Anina. Odwiedzili go grupowo dyrektor Dyło, wszyscy nauczyciele, przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego oraz uczniowie: z najlepszymi wynikami w nauce, członkowie kółka recytatorskiego i tanecerze (ibid.: 182–186). Ewa Drozdowska, cioteczna siostra matki Tuwima, spisała krótką relację z tej wizyty: „Po przyjeździe do kraju opiekował się szkołą w Inowłodzu. Razu pewnego zjechała do Anina wycieczka dzieci szkolnych z Inowłodza. Radości z obu stron nie było końca – wspólne zdjęcia, śpiewy, zabawa. Chwile, gdy stykał się z dziećmi, widział ich radość i zadowolenie, należały do najprzyjemniejszych w życiu Julka” (Drozdowska 1963: 38). Pisała, że „Inowłódz wspominał zawsze z tkliwością” (ibid.: 37). Gościł też starych znajomych z Inowłodza. Pewnego razu podczas przyjęcia wydawanego przez poetę dla aktorów z okazji setnego spektaklu tłumaczonej przez niego sztuki Gribojedowa *Mądremu biada*, z udziałem czołowych artystów, „zjechał pewien znajomy Julka, gospodarz z Inowłodza, aby mu złożyć wizytę. Przedstawiając go gościom Julek powiada: – Otóż jest ów gospodarz, który pożyczał mi konika pod wierzch, a ja cwałowałam na nim po lasach i polach inowłodzkich” (ibid.) – relacjonowała Ewa Drozdowska.

<sup>3</sup> Z tomu *Rzecz czarnolesska* (1929). Tuwim 1969: 78–79.

# Wspomnienia Inowłódza i inspiracje poetyckie realiami tego miasta w twórczości Tuwima

Poeta pisał: „Lata inowłodzkie – to lata najszcześniejsze” (Tuwim 1964b: 72). Poza wzruszającymi przeżyciami młodzieńczych eskapad, figlów i szalonych imprez z udziałem kilkunastu podobnych do przyszłego poety urwipolciów, którzy szaleli „po lasach i jarach, polach i łąkach, pełni niecierpliwości, co by tu nowego a piekielnego wymyślić” (ibid.: 73) pojawiały się chwile refleksji i zadumy, miały miejsce pierwsze inspiracje artystyczne, powstawały juvenilia. Wiersze zaczął pisać w lutym 1911 roku (Tuwim 1964c: 77). Wyznawał po latach: „Tutaj wspomnieniem naprzód wybiegłem, bo w tych czasach pisałem już wiersze, te zaś, których jeszcze nie pisałem, zaczynały głęboko gdzieś w duszy kiełkować. Jest taki mój wiersz »Sitowie«; załęgnał się na pewno nad uroczymi „siedmioma stawikami” inowłodzkimi. W Tomaszowie, w bufecie na stacji, gdy wracałem z Inowłódza do Łodzi, strzelił mi do głowy »Piotr Płaksin«, po paru latach dopiero napisany” (ibid.: 74).

Rzeczywiście w utworze tym nadzwyczaj przejmująco udało się Tuwimowi przedstawić liryczne wzruszenia i towarzyszące im refleksje, powstałe podczas uroczych godzin pobytu nad wspomnianymi zbiorniczkami wody, oddać słowem uczucia wywołane kontemplacją piękną natury. Jest to jakby wierszowana notatka, utrwalająca wzruszenia pojawiające się w ulotnej chwili zachwytu codziennym, powszednim widokiem dobrze znanej przyrody i zarazem wypowiedź człowieka, bystrego obserwatora świata, intelektualisty dość pesymistycznie odbierającego otaczającą go rzeczywistość. Dochodzi też do głosu twórca wiersza, wirtuoz słowa, demonstrujący dojrzały, oryginalny warsztat poetycki, eksponujący elementy liryki nastrojowej, prowadzący eksperymenty w zakresie instrumentacji głoskowej oraz refleksje nad trudem kreowania wiersza. Michał Głowiński ustalił, że „[...] Tuwim dbał o to, co nazwać można widocznością języka w wierszu, dbał o to, by język w jakiś sposób narzucił się odbiorcy, by nie mógł on traktować poezji jako przekazu emocjonalnego, wobec którego słowo jest czymś jedynie zewnętrznym, przypadkową »szatą słowną«. Według takiej koncepcji poezji wiersz jest emocją utrwaloną w słowie, dzięki słowu tylko może istnieć, ono jest racją jego egzystencji” (Głowiński 1969: L).

Inowłodzkie realia, klimat świąteczny, niedzielne, „wyjściowe”, wizytowe stroje ludowe stały się przedmiotem zachwytu i poetyckiego opisu w wierszu *Niedziela*, powstałym w Inowłodzu:

Hej, przy niedzieli, przy niedzieli,  
Mienią się różnobarwne wstążki,  
Idą dziewczyny w śnieżnej bieli,  
A w rękach mają czarne książki.  
(Tuwim 1990: 15).

Ubrane odświętnie dziewczyny, zgodnie z miejscowym folklorem odziane w strój z różnobarwnymi wstążkami, czyli w ludowe wełniaki i śnieżnobiałe koszule, z książeczkami do nabożeństwa w czarnych okładkach trzymanymi w dłoniach, rozpromienione, rozbawione, w blaskach wesołego słońca, spoglądając w obłoki śmiejące im się w oczy, podążają do kościoła na nabożeństwo, które zarazem stanowi rodzaj powinności nie tylko wyznaniowej, ale i towarzyskiej, wypełniają pewien rytuał religijno-obyczajowy. W *Kwiatach polskich* powracał do tych realiów z przeszłości, opisując, jak wystrojone paradnie idą do świątyni boso, trzewiki niosą na ramionach, zakładają je dopiero przed wejściem. Wiejskie piękności „chabry inowłodzkiej ziemi” (Tuwim 1973: 13) mają w oczach błękit pogodnego, opromienionego blaskiem słońca nieba. Znów liryka nastrojowa, emocjonalny przekaz przeżywanych chwil, zauroczenia sielską codziennością.

W ukochanym przez młodego poetę miasteczku nad Pilicą powstawały jego młodzieńcze utwory. Notował miejsce i czas układania inowłodzkich wierszy. Dopisywała mu wówczas wena twórcza. Poza wspomnianymi wierszami *Niedziela* i *Pijak radosny* Tuwim napisał w Inowłodzu wiele innych, czasem bez tytułu, ale z notatką, że miejscem powstania tych tekstów było to miasto. Tak więc wiersz oznaczony \*\*\* z dopiskiem „Wędrowcom poświęcam” powstał w Inowłodzu w roku 1911, podobnie utwór bez tytułu\*\*\* z incipitem „To nie był sen” został skomponowany 18 lipca tegoż roku podczas wypoczynku nad Pilicą. *Karczma*, to jak sam autor wyjaśnił, jest to „szkic napisany 10 sierpnia 1911 roku w inowłodzkiej karczmie. W utworze tym poeta zamieścił opis realiów życia towarzyskiego w tym przybytku od wieków wpisanym w krajobraz polskiej wsi i miasteczek położonych na szlakach podróży”<sup>4</sup>. Starał się odtworzyć i zapisać impresje, wrażenia, utrwalić w słowach poddanie się szczególnemu nastrojowi miejsca i ludzkich uczuć łatwo się uzewnętrzniających pod wpływem spożywanego przez zgromadzonych gości alkoholu. Towarzyszy temu szczególna aura:

Gwarno, szumno... jedzą, piją,  
 Dziwny czas, dziwna noc,  
 Zła godzina! ciemna moc!  
 Lęk i strach! Będzie źle...  
 Karczma płacze, karczma szłocha,  
 Ciosek biada i zawodzi,  
 Strach w komorze, lęk się kłębi  
 Coraz szerzej, coraz głębiej,  
 Bo to noc, noc wiem i Złych...  
 Huczy ciosek: bum – cych – cych...  
 (Tuwim 1990: 49)

Mimo złych przeczuć i przesądów: „na rozstaju pies wyje!... / Idzie mara przez pola/ Nieurodzaj – niedola/ Będzie głód, klęska, mór”, zebrani przy wódce chcą odsunąć od siebie złe prognozyki, jedni upijają się smutno („Grzela płacze, biedny Grzela”), inni na wesoło („Bartek pije/ Żywiej! Co tam raz się żyje!). Bezpiecznie jest w karczmie, w gromadzie, na zewnątrz niebezpiecznie, w ciemności działają złe moce („A tu noc Wiedźm i Złych”). Odtwarzaniem przeżyć odczuwanych w „księżycowe noce ciche” (ibid.: 54)

<sup>4</sup> Por. na ten temat: Wichowa 2019: 109–118.



Tuwim trudnił się w Inowłodzu. W płodnym poetycko 1911 roku napisał wiersz *Znowu*, w którym mówił o uczuciach dziwnych mocy, o marzeniach miłosnych. Nietrudno ustalić, że adresatką tych westchnień była młodzieńcza miłość poety, Halina Kon z Tomaszowa. Świadczy o tym dopisek: „H.K.”. Inowłodzki wczasowicz-poeta, określający sam siebie jako „włóczęgę, króla gościńców”, chyba pod wpływem podziwu dla piękna nadpilickiej przyrody oraz szacunku dla ziemi uprawnej, matki-żywicielki i uznania dla tych, którzy ją czynią sobie poddaną oraz zachwyty widokiem „szumiącego złota”, czyli łąnów dojrzałych zbóż poruszanych delikatnym wiatrem napisał cykl trzech wierszy bez tytułu, oznaczonych I, II, III. Nie sporządził adnotacji, że powstały w Inowłodzu, ale zamieszczone były w rękopiśmiennej wersji w zeszycie zawierającym teksty napisane w przedziale czasowym od grudnia 1911 roku do lipca 1912 roku, zatem w latach silnych więzi z tym miastem i jego najbliższym otoczeniem. Zapewne też przyglądanie się pracy żniwiarzy z okolic Inowłodza i fascynacja starosłowiańską obrzędowością, o czym świadczy też stylizacja językowa na dawną polszczyznę i nawiązywanie do obyczajów naszych praprzodków, do boga Świętowita, przyczyniły się do powstania *Pieśni dożynkowej* (Tuwim 1990: 358–359), w której poeta dał upust swojej wyobraźni, zamieszczając w znacznej części utworu opis stroju pięknej, młodej Słowianki Dodoli, z której uczestnicy obrzędu zdjęli codzienne szaty: „rębo” (chustę) i „gzło ze lnu tkane” (koszulę), i wystroili „dziewicę”

W macierzankę i bylicę,  
W lubczyk, wrotycz, nasiężrzały,  
W wonne wrzosi,  
W złote kłosy,  
W powój niski, w powój biały,  
W sine chabry i kąkole,  
(w. 10–15)

A zaprowadzili ją w pole, polali ziemię wodą z życzeniem:

Niech da ziemia na początek  
Pełny, żyzny z pól użątek ...  
(w. 20–21)

Z kolei informacja o tym, że w czasie, gdy uczestnicy dożynek zboże „zżęli”, cieszyli oczy tym, jak:

Modrzał chaber w złotym życie,  
Modrzał kąkol

pochodzi z doświadczenia Tuwima, zapewne oczyma artysty podziwiającego piękno dojrzałego „złotego” żyta wzbogaconego kolorystycznie modrymi chabrami, właśnie pozostającymi w apogeum kwitnienia. W latach 1912–1913 z pewnością obserwował żniwa w okolicy Inowłodza.

W mieście tym, gdzie był tak bardzo szczęśliwy, Tuwim napisał w sierpniu 1913 roku wiersz *Gigas* (Tuwim 1990: 452–453), opatrzony mottem z wiersza Heinego *Mensch, bez-ahle deine Schulden* (człowieku, zapłać swoje długi). Gigas to rzeczownik grecki oznaczający

olbrzyma. Utwór zawiera ironiczny autoportret poety przedstawiającego się jako „wirtuoz wpatrzony w gwiazdne konstelacje/ gwiazd sonatę tworzący z boskiego symbolu” (w. 24–25), wracający ze sfery artystycznych uniesień do prozy życia z przyziemną konstatacją: „— leżę w prostym łóżku z papierosem w gębie/ i nie wiem, skąd wytrzasnąć na długi pieniądże”. Dodać wypada, że portret uduchowionego twórcy jest bardzo rozbudowany, ale jest też pokazana druga strona jego oblicza, zwykłego człowieka, palacza, niestroniącego od alkoholu, zmagającego się z prozą życia. Miesiące lipiec i sierpień 1914 r. to czas intensywnej pracy artystycznej Tuwima, który wtedy zapisał wierszami znaczną część zeszytu VII. W kajecie tym, zapełnianym utworami powstającymi podczas wypoczynku w Inowłodzu znajduje się wiersz bez tytułu z dedykacją *Tibi, dulcissima* (Tobie, najdroższa; *ibid.*: 75), zapewne skierowany do Stefanii Marchwiówny, przyszłej żony poety. Tekst jest oparty na ludowej piosence *Koło mego okieneczka rosła sobie jabłoneczka*, a język gwarowy użytych przez Tuwima cytatów świadczy, że poeta inspirował się wersją utworu śpiewaną we wsiach położonych w okolicach miasteczka, w którym spędzał wakacje, gdzie miał wielu przyjaciół pośród miejscowej ludności. Przytaczane wersy ludowego tekstu, utrzymanego w pogodnym nastroju, uzyskują nieoczekiwany komentarz młodego twórcy: „Ah, je suis sentimental” („ach, jestem sentymentalny”), poprzedzony refleksjami: „a tak mi źle”, „a tak mi źal”. Poeta czuł przygnębienie, dyskomfort psychiczny. Ten stan ducha doprowadził Tuwima do napisania w Inowłodzu 3 VII 1914 roku prozaicznego tekstu *Śmierć. (Opowieść prawdziwa. Monotonna)* (*ibid.*: 89–90). Jest to krótka relacja z przeżyć czworga młodych ludzi zgromadzonych na spotkaniu towarzyskim, którego tłem była burza z błyskawicami. Czuli się dziwnie, bali się. Dołączyli do nich inni, chroniąc się przed deszczem. Narrator bał się, bo „śmierć czuł w każdym kącie pokoju: śmierć, którą ciche i nagle oświeślały lyskania” (*ibid.*: 89). Zebrani rozeszli się, narrator zasnął, obudził się przy dobrej pogodzie, nie skłaniającej do refleksji o umieraniu, a jednak myśl o śmierci go nie opuszczała. Po wyjściu z domu spotkał „znajomego staruszka, zgarbionego i słabego” (*ibid.*), z którym wdał się w zwierzenia o swoich przeżyciach. „A staruszek powiedział: »Po wszystkich przyjdzie... Trudno... «” (*ibid.*: 90). Może to było przeczucie nadchodzącej wojny, która wybuchła kilka tygodni później, a śmierć zebrała wtedy obfite żniwo.

Do Inowłodza Tuwim powrócił w roku 1934, ale to już nie był ten sam kraj lat dziecińczych, raczej raj utracony, wojna odcisnęła na wyglądzie i mieszkańcach miasteczka swoje piętno. Pisał w *Kwiatach polskich*:

W okrągłych lat dwadzieścia potem,  
 Już nie „włóczęga, król gościńców”,  
 Lecz ważniak z własnym samochodem,  
 Wpadłem tam wspomnieć lata młode,  
 Odwiedzić leśnych pobratymców,  
 Podumać nad kamiennym stołem,  
 Jak nad młodości świeżym grobem,  
 Pożegnać starą wieś nad rzeką,  
 Powitać życie wolne, nowe  
 U dobrej pani Michałowej...  
 Już jej nie było [...]  
 (Tuwim 1973: 41)

Gdy w czasie wojny autor *Rzeczy czarnoleskiej* znalazł się na emigracji w Paryżu (potem w Brazylii, następnie w USA), spacerując w lesie Fontainebleau, tęsknił do miejsc szczęśliwych swojej młodości, oddawał się marzeniu o złudzeniu, że obcy las stanie się swojską, inowłodzką łąką:

Ale może cudem sprawi Bóg,  
Że się nagle czas i świat zabłąka,  
I pomyli dzieje leśnych dróg,  
I wtem – patrzcie: inowłodzka łąka!  
(Tuwim 1969: 69)

W wierszach *Źródło*, *Zmęczenie* pojawiają się obrazy pól wonnego lubinu z nadpilickich upraw, a w utworze *Kartofle* wspomnienie jedzenia pieczonych w ognisku ziemniaków, na dalekiej wyprawie odbywanej wodnym szlakiem:

Łódkami się przez siwą Pilicę wracało,  
Z prądem, wiatrem, pod wieczór, pod zorzę wiśniową,  
W milczeniu, zamyśleniu, z gorejącą głową.  
Tak się ogień, popioły i smutek poznało  
(ibid.: 77).

W *Kwiatach polskich* w „dużym, szklanym słoju pamięci” (Tuwim 1973: 42) pojawia się retrospektywne przeżycie: „zabawa dzisiaj w Inowłodzu”. „Tęczowy wspomnień balet” (ibid.: 43) z „rozgardiaszu weneckiej zabawy w lesie” (ibid.), z „galopady mieszczańskiej wśród sosen” to poetyckie zapisy ulotnych przeżyć, uczestnictwa poety w inowłodzkich „bachanaliach”, próba przywołania chwil zbiorowej radości, tańca z udziałem szczęśliwych letników, wypoczywających nad Pilicą. W poemacie autor – były wczasowicz – zamieścił opis willi, w której mieszkał z matką i siostrą. Nie były to warunki luksusowe, ale nie miało to wpływu na samopoczucie przyszłego poety, na przeżywanie kontaktu z naturą, na jakość szalonych przygód w gronie rówieśników:

Przed żółtą willą, dzikim stworem,  
Z opasującą ją galerią,  
Ze zwariowaną boazerią,  
Zgniłym budulcem i kolorem,  
O oknach, co szarzyzną zioną,  
O ścianach w sękach, szparach, piętnach,  
Z drabiną schodów przystawioną  
Na zewnątrz do górnego piętra,  
O dachu w asfaltowe łaty,  
Skwierczące w słońcu smolnym smrodem,  
Willą – mieszańcem kurnej chaty,  
Bóżnicy, szopy i pagody –  
– Przy stole, przedobiednią porą,  
Mężusiów brzuszkatych czworo,  
W rannych pantoflach, cyklistówkach  
Na mniej lub więcej łysych główkach,  
Bez marynarek, ale w szelkach,

Gra w „telefona” lub „mauszelka”,  
Inaugurując lenti salon...  
(Gdzieś, Kostrzewski?) Grają, pałą,  
Kto „Carski Dzióbek”, kto „Renomé”,  
A kto cygarko, które ścina  
W takim breloczku-gilotynce.  
(ibid.: 28)

Mieszkał z matką Adelą i z siostrą Ireną w willi „Regina”, w warunkach dość skromnych, gdyż Tuwimowie należeli raczej do średniozamożnych łodzian (Urbanek 2013: 21). Takie letnisko to, „wypisz, wymaluj Soplicowo” (Tuwim 1973: 29), *locus amoenus* rozpieranego energią, spragnionego przygód chłopaka przybyłego na wypoczynek z wielkiego miasta:

Jeszcześmy (wracam do bachmata)  
Zdążyli skoczyć nad Pilicę,  
Pijani złotą pieśnią świata,  
Miłością, słońcem i księżycem,  
Jeszcze zwiedziliśmy Rzeczycę,  
Liciążnę, Rawę, Żądłowice,  
Studziannę i Królewską Wolę  
(Z tej wsi na przelaj idąc polem  
Spotkaliśmy pana Ignaca,  
Właśnie z cmentarza z wnuczką wracał);  
Jeszcześmy pędem na Toboso  
Zrobili romantyczny nalot,  
Dwa serca w jeden łącząc galop  
A tam już popłoch... Tam już grozą  
Niebo ciemnieje tego dnia,  
Wicher spęczniałe chmury gna,  
Drży serce jeźdźca i rumaka.  
(Tuwim 1973: 103–104)

Ta groza to bliska perspektywa wojny, która wybuchła 1 sierpnia. Wówczas to poeta „po raz ostatni widział kwitnący, uroczy Inowłódz” (Tuwim 1964a: 71). W czasie działań wojennych miasteczko zostało bardzo zniszczone. Pojawia się ono w poemacie w różnych aspektach: w kościele odbywa się nabożeństwo, „boży teatr” (Tuwim 1973: 165), w którym „mistycznym przejmujący mrowiem/ Dramat zaczyna się przesławny” (ibid.). Głównym aktorem owego teatrum mistycznego jest miejscowy ksiądz Adam Stefan Komoda, syn Józefa i Marii z Dłuskich, oczywiście w stroju sakralnym, wyświęcony na kapłana przez biskupa Kuczyńskiego, wszyscy swoi, dobrze znani poecie. Po zakończeniu adoracji, „rzechy o morderstwie politycznym” (ibid.: 166), „dialogu księdza z ministrantem” (ibid.: 167) pojawia się w utworze scenka z życia codziennego inowłodzkiego duszpasterza:

Ocknął się ksiądz i rzekł do Szymka,  
Co z namaszczeniem należytem  
Sceniczne czyścił rekwizyty:  
„Skocz no, chrobaczku, do Herślika  
I przynieś ksiendzu śklanke

Mlika. Zimnego. I niech w Tomaszowie  
O „Kuryer” się koniecznie dowie.  
Spamiętasz? To się spiesz, bom ochrypl.  
„Kuryer” . I mlika mi nie rozchlip”.  
(ibid.: 169)

Lud zebrany na nabożeństwie reagował uczuciowo na rozgrywający się przy ołtarzu dramat:

Już się gospodynie  
Łez do sytości nałykały,  
Głowami gorzko nakiwały,  
Już gospodarze:  
(ibid.)

Tutaj poeta przywołuje nazwiska miejscowej ludności: Drozdów, Biniów, Galotków, Stępnioń, Kłosów, Mizerów, Kwiatków, Sałagackich i przytacza scenkę z życia towarzyskiego, reaktywowanego po wyjściu z kościoła. Otóż ci gospodarze:

Rękawem wycierając wąsy,  
Ponaszeptali sobie wzajem,  
Gwarowym swoim obyczajem,  
Moc przygaduszek i parlance’ów,  
Wątłych, z pólsemem, asonansów,  
Tych różnych „oci gorunc”, „jogzez?”  
„Aćcie go jagun”, „to i dobrze”,  
Lub „tyłoz tego”, „no i cóz wy?”  
(ibid.)

Tuwim cytuje gwarowe „macki družby, próbne haczyki konwersacji” (ibid.), przedstawia autentyczne nawiązywanie rozmowy przez inowłodzkich gospodarzy. Odtwarza migawki życia codziennego, bieżące reakcje uczestników spektaklu odgrywanego w świątyni – bożym teatrze.

Inowłódz posiadał też we wspomnieniach poety drugą twarz. To nie tylko miejsce wypoczynku, przyjaźni, zamieszkałe przez dobrych ludzi. To także miejsce, w którym nie da się żyć, trzeba je opuścić. Taki los spotkał ogrodnika Ignacego Dziewierskiego, który musiał wyjechać z miasteczka powodowany troską o los wnuczki Anielci, której historię poeta opowiada ze szczegółami. Otóż pewien Rosjanin, oficer 37 pułku piechoty z Jekaterynburga podczas rewolucji 1905 r. walczył z robotnikami na ulicach Łodzi, wydał rozkaz strzelania do uczestników protestu, a następnie sam zginął od kuli przeciwnika: „Śmierć mu przypięła na mundurze/ Zapięklą karminową różę” (ibid.: 57). Był to pułkownik Konstanty Iłganow, mąż Zofii Dziewierskiej, która po jego pogrzebie wróciła na wieś do ojca Ignacego. Po trzech miesiącach zmarła „oficerska wdowa”, wydając na świat córkę Anielę. Wnuczkę wychowywał ogrodnik Ignacy, który w miesiącach wolnych od pracy przy roślinach „malarstwem świętym się zatrudniał” (ibid.: 60). Po śmierci żony i córki stał się człowiekiem „wypalonym” wewnątrz, „śmierć powziął, rozpacz i znikomość” (ibid.: 66).

„Bliską, ziemską żywość i barwne ulubienia” (ibid.) dawała mu jego sztuka: kwiaty i anioły malowane na obrazach bądź lepienie jako figurki. Namalował także obraz *Śmierć pułkownika Ilganowa*, ozdabiając go inskrypcją stanowiącą cytat z psalmu. Dziewierski był mieszkańcem Inowłódza, człowiekiem szanowanym, cenił go ksiądz Komoda, zamierzał on nawet pisać o sztuce miejscowego artysty w „Kuryerze” – tomaszowskim periodyku. Gdy Anielka miała 9 lat, dziadek zaprowadził ją na cmentarz, na grób matki, gdzie odmawiali modlitwę za Zofię i Konstantina Ilganowych. Właśnie Ignacy z wnuczką wracali z cmentarza, gdy Tuwim – maturzysta – mijal ich jadąc konno z wyprawy do okolicznych wsi:

Spotkaliśmy pana Ignaca,  
Właśnie z cmentarza z wnuczką wracał);  
(ibid.: 103)

Pan Ignacy prowadził prywatne dochodzenie w sprawie sprzed 10 lat, chciał poznać okoliczności śmierci swego zięcia Ilganowa. Dążył do tego, aby Anielka zmieniła nazwisko na Dziewierska, zwrócił się z tą sprawą do adwokata. Ona jednak nie chciała zacierać swych korzeni, szukała więzi z krajem ojca, poznawała jego przeszłość z książki *Krótki zarys dziejów narodu rosyjskiego*. Wyrosła na śliczną, powabną dziewczynę. Niespodziewanie ksiądz Komoda okazał się nad wyraz czuły na jej wdzięki. W tym momencie otwiera się drugi akt dramatu życiowego sieroty i odsłania się druga twarz społeczeństwa Inowłódza. Otóż kapłan uznał Anielkę za kobietę wodzącą go na pokuszenie i potraktował okrutnie, bardzo niesprawiedliwie i nie po chrześcijańsku. Nie mogąc zapanować nad swym lubieżnym postępem, niewinną dziewczynę poniżył i upokorzył wyrzucając ją ze świątyni.

Bo nagłą furią ksiądz zapalał  
I wrzasnął: „Za drzwi! Precz, przekłeta!  
Precz pokaśnico! Milcz zuchwała!  
*Taceat mulier in ecclesia!*  
*Striga es! Striga! Vas demonum!”*  
I palcem wskazał potępioną,  
I wiódł tym palcem i oczyma  
W świat ...  
(ibid.: 189)

Za zapłakaną, poniżoną, zhańbioną, a przecież niewinną dziewczyną pobiegł bezradny i przerażony dziadek, grzesznie pobudzony zaś i zapewne przerażony swoim postępowaniem kapłan:

[...] jak kłoda,  
Zwalił się biedny ksiądz Komoda.  
Padł twarzą naprzód. Długie ręce  
Przed siebie zrzucił z balustrady  
I zawisł na niej  
(ibid.: 190).

Po prostu spadł z ambony, na całe życie został mu na nosie ślad po tym wypadku. Stała się rzecz straszna. Ksiądz napiętnował publicznie Bogu ducha winną dziewczynę, oświadczył, że kobieta ma milczeć w kościele, że jest ona strzygą i demonem. Świadkowie wydarzeń zachowywali się biernie, próbowali ze zrozumieniem wytłumaczyć zachowanie duchownego:

„Gorunc go wziun”, mówili chłopci,  
A inni, że „musowo popił”,  
A trzeci, że „zckliwości dusy,  
Od tyj galówki... Bo un tsymo  
Z legionem, to się kapke zrusył...  
A w tyj Dziewierce winy ni mo”.  
Baby mądrzejsze: Nie inacy,  
Ino zadała mu pokusy”  
(ibid.).

Wobec takiego stanowiska sąsiadów, bierności środowiska inowłodzkich obywateli, spośród których nikt nie ujął się za skrzywdzoną Anielką, nie mogącą pojąć, dlaczego tak nią  
Poniewierają jak ostatnią?  
Co za hańba? Co miał do niej?  
Dziadzio ma szablę – nie obronił...  
A kto z parafian się sprzeciwił?  
To ono tacy sprawiedliwi?  
(ibid.: 215)

Trzeba było uciekać z Inowłódza, do kумы, pani Bielskiej, matki chrzestnej Anieli:

Tegoż wieczora pan Ignacy,  
Wyruszył z wnuczką do Warszawy  
(ibid.: 190).

Pracowała ona jako kucharka u Fryderyka Alfreda Folbluta, zdrobniale pana Fafa, u którego właśnie zwolniło się miejsce po służącej Łodzi, rannej w rozruchach, może z tego powodu, „że Wiluś z Trockim się pokumał. Pani Tekla Bielska zarekomendowała chrześnicę, że to:

Sierota, z dziadkiem, są tu właśnie  
W kuchni, wprost ze wsi, proszę jaśnie...”  
I potoczyła się zawila  
Historia dziadka, ojca, matki  
(Z powieści znamy te wypadki)  
I ze dziewczyna grzeczna, miła,  
Mądra, a taka pracowita,  
Po polsku i po rusku czyta,  
Nocami sama się uczyła...  
„I jeszcze proszę jasnie pana,  
Że z aptekarstwem obeznana,

Nada się przy medycynach  
Dla jaśnie pani"...  
(ibid.: 212)

Bielska wygłosiła też panegiryk na cześć Dziewierskiego, i dziadek, i wnuczka zostali zatrudnieni. W kuchni pracodawcy pani Tekla przechowywała pamiątkę z Inowłódza, „gliniany, wsiowy, drobny/ Dwojaczek na jagody, zdobny/ W pstre kwiatki”, artystyczne dziełko pana Dziewierskiego. Otrzymali zaliczkę, rozpoczęli nowy etap życia w wielkim mieście. Dziadek-ogrodnik snuł także plany artystyczne, do których chciałby włączyć znajomych z Inowłódza:

Otworzy teatr marionetek,  
Skromny, ... dla dzieci ... dla uboższych ...  
Za darmo ... Lub za parę groszy ...  
Lalki sporządzi sam. A słowa ...  
Może Różycki z Tomaszowa?  
A może Julcio? Bo to chyba  
Ten sam, co „na fabryce” bywał ...  
Co za „pikador” taki? Czytał  
Ulotkę na ulicy ... Czy to  
Ten łódzki chłopak? Rymy składa?  
Wstąpi tam kiedy i pogada.  
(ibid.: 217)

Wracając do czasów ostatnich wakacji Tuwima w Inowłódzu, obserwując jego juvenilia, dostrzega się, że przepełniony radością życia młody wierszopis dojrzewał jako artysta. Pisząc o pierwszych wierszach we *Wspomnieniach*, zdradzał „sekret poety”. Na postawione przez siebie pytanie, jak to się stało, że rozpoczął twórczość artystyczną, odpowiedział:

Otóż to właśnie. Poetą się człowiek nie staje; poetą – jest się; nascuntur poetae (rodzi się poeta, M.W.). To sprawa biologiczna, sekrecyjna. Zjawisko zwane „poetą” w absolutnym, integralnym tej nazwy znaczeniu, zawsze zostanie niewytłumaczonym fenomenem. Dzieła jego – owszem – te już i zbadać, i „zrozumieć”, i z mnóstwem przyczyn powiązać można; nawet sam akt twórczy, proces tzw. natchnienia, da się może psychologicznie czy psychoanalitycznie podpatrzeć (choć podglądanie zawsze jest nieprzyzwoite); ale wszystkie te badania i wnikiania czynione są na gotowym dziele, a nas przecież nie warsztat i wyrób korcą swa zagadką, lecz tajemnicza właściwość pewnych arcyzadkowych organizmów (lub, gdy kto woli, dusz) ludzkich, odbiegłszy od powszechnie przyjętych norm „wypowiadania się”, zaczynają ni stąd, ni zowąd inaczej kojarzyć słowa i podnosić skojarzone ich zespoły w podmuzyczne sfery. Wspomniałem o wypowiedzaniu, nie o wchłanianiu. Sądzę bowiem (a właściwie podejrzewam tylko, bo tu sądzić trudno), że poeta wchłania, tj. widzi, słyszy, czuje itd. zupełnie to samo i tak samo jak niepoeci i że dopiero wchłonięte inaczej (ale już biegunowo inaczej!) w sobie przetwarza, jakby był naczyniem, zawierającym jakieś metafizyczne chemikalia, których inni ludzie (inne naczynia) nie posiadają (Tuwim 1964c: 78).

Wydaje się stosowne w tym miejscu przywołanie opinii Juliana Przybosa o tym, że „stawanie się” poetą to pewien ważny proces formowania się indywidualności twórczej,



niepowtarzalnej osobowości kreatora oryginalnych tekstów o wysokich walorach zarówno warsztatowych, jak i intelektualnych. Chłopski syn z Gwoźnicy pisał:

Poetą ani się nie jest, ani też – niezbyt trafnym wydaje mi się tyle razy cytowane powiedzenie Norwida, że się poetą bywa... Poetą się staje. Kto raz na zawsze uwierzy, że jest poetą od urodzenia, z „bożej łaski”, lub że ta łaska nawiedza go od czasu do czasu, będzie albo powiełał tę swoją „osobowość” i pisał przez całe życie jeden wiersz, choćby rzucał się do opracowania nowych tematów, albo „spozstrzegłszy się, będzie dla odmiany powtarzać innych (Przyboś 1967: 52).

Jak widać, cytowani twórcy różnili się zasadniczo co do definiowania, precyzowania stanu bycia poetą. Julian Tuwim w Inowłodzu miał bardzo dużo wrażeń, przemyśleń, intensywnych przeżyć estetycznych, kontakt z piękną przyrodą, poznawał miejscowych ludzi i bratał się z nimi, nawiązywał z nimi więzi emocjonalne i przyjaźnie, które przetrwały lata, spisywał to wszystko w swych wierszach, doskonalił swój warsztat poetycki, stawał się prawdziwym poetą, kształtował swoją niepowtarzalną osobowość artystyczną.

## Korespondencja Tuwima jako źródło wiedzy o związkach poety z Inowłodzem

Do kwestii bycia poetą Tuwim powrócił po latach w korespondencji prowadzonej z mieszkańcami Inowłodza, a ściślej mówiąc w liście do tamtejszej wierszopiski, bliżej nieznannej, prawdopodobnie nazywała się Politowska, która przysłała mu swe utwory do oceny. Żywiąc przekonanie, że poetą się jest, a mając do czynienia z autorką chyba niezbyt utalentowaną, starał się w delikatny sposób przekazać początkującej twórczyni dość krytyczną ocenę jej dorobku, a zarazem nie odstręczyć jej od dalszych prób twórczości literackiej. Pisał:

Szanowna Pani

Z całą życzliwością dla inowłodzianki i ze szczerym uznaniem dla szlachetnych uczuć i pobudek, jakie Panią kierują przy pisaniu wierszy, muszę stwierdzić, że forma ich bardzo jeszcze słaba, ujęcie zaś tematów grzeszy brakiem oryginalności. Trudno o udzielanie jakiejś rady lub wskazówki: pisania dobrych (podkreślenie Tuwima, M.W.) wierszy nie można się nauczyć – tak, jak np. tabliczki mnożenia lub chronologii. Inna sprawa, że, jak to się mówi, „każdy początek jest trudny” i że znamiona daru poetyckiego mogą kiedyś zjawić się. Żyjmy więc tą nadzieją i niech się Pani ujemną opinią o przyssanych mi wierszach ani nie przejmuję, ani nie zraża do dalszych prób. Za jakie pół roku – ale nie wcześniej – proszę mi znów przysłać trochę swoich wierszy.

Serdecznie Panią pozdrawiam  
Julian Tuwim

List jest datowany na 29 VI 1952 roku, bez podania miejsca powstania tekstu<sup>5</sup>. Dokument jest opatrzony adnotacją, zapewne bibliotekarza opracowującego ten zabytek i włączającego go do zbiorów BUŁ: „List Juliana Tuwima do Politowskiej”. Korespondencja Tuwima z mieszkańcami Inowłódza była już przedmiotem badań. Chyba wszystkie obecnie zachowane listy poety kierowane do mieszkańców Inowłódza omówiła i częściowo przedrukowała w swej książce Krystyna Ratajska, teksty epistolarne zaś kierowane do dzieci, do kierownika szkoły Józefa Dyły, do Komitetu Rodzicielskiego w Szkole Podstawowej, wykorzystał i obficie cytował Franciszek Strojowski, w roku 1948 powiatowy inspektor szkolny w Rawie Mazowieckiej, autor artykułu *Poeta i dzieci*, opublikowanego w tomie zbiorowym, który ukazał się w dziesięciolecie śmierci poety (Strojowski 1963: 296–307). Zatem w tej części referatu przypomni się ważniejsze fakty i kwestie poruszane w korespondencji poety z mieszkańcami Inowłódza i w ich odpowiedziach na te listy. Tuwim bardzo angażował się w życie miasteczka i starał się skutecznie pomagać w sprawach, na które miał wpływ. Czytając o trudnej rzeczywistości powojennego Inowłódza, który trawił pożar w roku 1939, wyrządzając szkody aż w 70% i ponownie w roku 1945, tylko na szczęście już w mniejszej skali, ale niestety, spłonęła szkoła, poeta pomagał bardzo energicznie i skutecznie. W liście z 21 XII 1948 roku, opatrzonym zwrotem do adresata „Kochany Nasz Ofiarodawco”, dzieci szkolne pisały, że w roku 1945 „została spalona nasza szkoła. Obecnie uczymy się w Domu Ludowym. Jest nam w nim dość ciasno, ale, niestety, nie ma innego, lepszego budynku, w którym mogłaby się mieścić szkoła”<sup>6</sup>. Tuwim zaś za pośrednictwem Oddziału Łódzkiego Związku Literatów Polskich, poszukiwał w Inspektoracie szkolnym w Rawie Mazowieckiej szkoły, która bardzo potrzebuje pomocy. Może ją otrzymać z Funduszu im. Adeli Tuwim. Franciszek Strojowski informował, że Inspektorat natychmiast wytypował Szkołę Podstawową w Inowłodzu, co bardzo ucieszyło poetę. Ważne było dla niego, „że zawrze serdeczną przyjaźń z dziećmi i wnukami swoich znajomych i przyjaciół z lat młodości” (Strojowski 1963: 296). Tuwim – społecznik, z wielkim zaangażowaniem i całkowicie bezinteresownie podejmował starania o wzbogacanie księgozbioru szkolnego o egzemplarze zakupione z funduszu imienia swej matki oraz ufundowanie szkole gabinetu przyrodniczo – fizycznego. Adela Tuwimowa pośmiertnie patronowała tym poczynaniom, co społeczność inowłodzka doceniła i uhonorowała, nadając bibliotece jej imię. Formalnie dokonało się to podczas uroczystej akademii szkolnej, która odbyła się 7 V 1950 roku. Syn patronki wzruszony dziękował w liście datowanym na 29 IV 1950 rok zapewniając, że jego ukochana matka była tak mocno przywiązana do Inowłódza jak on sam. Poeta zapewniał:

Aby upamiętnić przemianowanie waszego, skromnego tymczasem, księgozbioru na bibliotekę im. Adeli Tuwimowej, prześlę wam wkrótce kilkadziesiąt nowych tomów. Muszę jednak przedtem otrzymać od was następujące dane: 1. katalog waszej dotychczasowej biblioteki, 2. Ilość dzieci korzystających z niej z podaniem wieku (tj. dzieliwszy ogół na dwie kategorie: a. dzieci do lat 10, b. od 10 do 15). Chciałbym też wiedzieć, ilu jest chłopców i dziewczynek. Napiszcie mi także, jakie czasopisma abonujecie i jakie jeszcze pragnęlibyście otrzymywać [...]. Obiecuję, że odtąd będę się w miarę możliwości, opiekował nie tylko waszą biblioteką, ale i innymi waszymi sprawami. Od czasu do czasu będziecie dostawać ode mnie dowody tej pamięci (ibid.: 301).

<sup>5</sup> Tekst listu podaję za jego wersją rękopiśmienną, przechowywaną w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego; BUŁ rękopisy, sygn. 7669. Wcześniej podała go do druku Ratajska 2006: 179.

<sup>6</sup> Cyt. za: Ratajska 2006: 152.

W liście do Józefa Dyły z 7 X 1950 roku Tuwim zapewniał, że wydał odpowiednie polecenia co do książek dla biblioteki i że zapewne w ciągu kilku tygodni odpowiednie tytuły zostaną zgromadzone i dostarczone do Inowłodza, ponadto zachęcał pedagoga, aby ten podał listę książek przydatnych jemu osobiście w pracy nauczycielskiej (ibid.). W omawianym liście wspominał także o swym projekcie „ufundowania gabinetu przyrodniczo-fizycznego” w inowłodzkiej szkole. Konsekwentnie zabiegając o jego powstanie, 5 V 1952 roku pisał:

Najważniejsza jest sprawa młodzieżowej pracowni naukowej przy szkole. Pracownię tę wyobrażam sobie jako połączenie skromnego (jak na początek) laboratorium chemiczno-fizycznego, zbiorów przyrodniczych, kompletu niezbędnych tablic poglądowych i innych pomocy naukowych. Stopniowo, z roku na rok, będę ten gabinet uzupełniał i wzbogacał, a ambicją moją, wynikającą z mojego inowłodzkiego patriotyzmu, będzie, aby ta placóweczka naukowa stała się w krótkim czasie całą placówką, i to wzorową (ibid.: 303–304).

Józef Dyło miał wydelegować przedstawicieli szkoły „celem obejrzenia wzorowo urządzonych pracowni warszawskich, gdyż poecie zależy na tym, aby jak najszybciej przystąpić do zakupów dla szkolnej pracowni naukowej” (ibid.: 304). Poetę-społecznika utworzenie takiego laboratorium i pozyskiwanie funduszy na ten cel kosztowało wiele wysiłku, ale też dawało mu wiele satysfakcji i radości. Tuwim angażował się osobiście nawet w zakupy pomocy naukowych do wyposażenia tworzonej pracowni. Pisał do Dyły:

[...] niestety tylko 21 pozycji ze spisu udało mi się tymczasem kupić, na resztę trzeba będzie czekać. W miarę ukazywania się ich w Cezasie [Centrali zaopatrzenia szkół, M.W.] będę je nabywał. Zakupione obecnie przybory są do odebrania w Cezasie. Ktoś musi po nie przyjechać do Warszawy, gdyż Cezas absolutnie nie podejmuje się wysyłki na własną rękę. [...] Wczoraj wysłałem Komitetowi Rodzicielskiemu 375 zł jako należność za szerek [klej stolarski, M.W.] Czekam na dalsze wiadomości, tymczasem przesyłam Panu, zespołowi nauczycielskiemu orazkochanym dzieciom najserdeczniejsze pozdrowienia (ibid.: 304–305).

Otwarcie gabinetu odbyło się 22 XI 1952 roku. Tuwim nie przyjechał do Inowłodza na tę uroczystość ze względu na kłopoty ze zdrowiem. Zapewne bardzo pragnął uczestniczyć w uroczystości, czego dowodem są słowa wiersza:

Ja do ciebie nie mogę, nie mogę...  
Przyjdź ty, lesie, do mnie, do kaleki  
Lub choć jedno drzewo wyślij w drogę,  
Inowłodzki lesie daleki  
(Ratajska 2006: 167)

Korespondencja poety z dziećmi inowłodzkimi jest bardzo obfita. Nie były to tylko kontakty listowe. Dzieci odwiedzały poetę w Aninie i w Warszawie. Przebieg pierwszej wizyty w roku 1950 opisał Józef Dyło. Relacjonował, że grupę gości z Inowłodza stanowili członkowie szkolnego kółka recytatorskiego, tancerze, uczniowie – prymusi, reprezentanci Komitetu Rodzicielskiego, którego Tuwim był honorowym przewodniczącym oraz wszyscy nauczyciele. Spotkanie odbyło się w mieszkaniu poety na ulicy Wiejskiej. Dyło relacjonował:

[...] usłyszałem okrzyk „Inowłódz” i zobaczyłem przed sobą wysokiego, szczupłego i siwego już pana o ostrych rysach twarzy. Pan ten szeroko rozłożył ramiona i rzekł: przecież my się znamy, bo to od dwóch lat już ze sobą korespondujemy (ibid.: 183).

Podczas wizyty gospodarz szczegółowo wypytywał o Inowłódz, o okoliczne wsie, o znajomych i przyjaciół z tamtych stron. Dzieci przygotowały specjalny program artystyczny: recytowały wiersze Tuwima, wykonywały regionalne tańce, prezentowały regionalną twórczość ludową, przede wszystkim ludowe przyspiewki i piosenki, swego czasu spisywane i kolekcjonowane przez młodego poetę, nieraz nawet cytowane w jego utworach (ibid.).

Halina Koskowska, sekretarka Tuwima, tak pisała o drugich z tych odwiedzin, z roku 1952:

[...] największą i najczulszą przyjaźnią darzył dzieci z Inowłódza, których szkołą opiekował się do końca życia. Pamiętam, jak bardzo się cieszył na ich zapowiedziany przyjazd do Warszawy. Było to w lipcu roku 1952, w czasie, kiedy poeta był w Aninie. Tam też je podejmował podwieczorkiem i tam podbił niejedno dziecięce serduszko (Koskowska 1963: 272).

Przyjęcie było nad wyraz serdeczne. Dzieci przyjechały, by podziękować poecie za opiekę i pomoc udzielaną szkole, a także za wsparcie materialne, z którego dość często uczniowie korzystali. Oto relacja z tego spotkania:

Było tam około dziesięciu dziewczynek i kilkunastu chłopców – z piątej, szóstej, najwyżej siódmej klasy. Dzieci poroziały się na podłodze tuż obok tarasu, otoczyły wianuszkami Tuwima. To były chwile niesłychanie wzruszające i czułe ponad miarę wytrzymałości dobrze już starganych nerwów.

Pani Stefa i Ewunia częstują dzieci ciastkami, lemoniadą – a one nic, tylko siedzą naprzeciwko Tuwima i patrzą na niego. On wypytuje o ojców, może dziadków, których znał kiedyś. Stąd zapewne ten wiersz *Spotkanie w roku 1952*. Właśnie o takiej dziewczynie, której dziadka i ojca – nędzarza znał kiedyś. A ona teraz

Podniosła piękną głowę na wysokość dziejów

I odrzekła, promienna, natchniona nadzieją:

„Ja – w Warszawie. Ja – pracę piszę. Z agrochemii”.

Mała, prześliczna Mirka cieniutkim, ale pewnym głosem deklamuje wiersze tego właśnie starszego pana, gwałtownie wycierającego nos – i ukradkiem oczy (cyt za: Brodzki 1963: 337).

Spotkania „wyjazdowe” inowłodzkich dzieci z poetą były dwa, natomiast ich kontakty korespondencyjne częste. Tuwim chciał wiedzieć jak najwięcej o tym, jak funkcjonuje inowłodzka szkoła jako placówka dobrze wyposażona w pomoce naukowe i w bogaty księgozbiór oraz w gabinet przyrodniczo-fizyczny.

„Lata inowłodzkie – to lata najszcześniejsze”. Poeta przez niemal 20 lat, od momentu opuszczenia miasta w sierpniu 1914 r. aż do chwili zgonu, darzył Inowłódz najszlachetniejszymi uczuciami. Tęsknił za nim, podtrzymywał więzi łączące go z mieszkańcami, pomagał młodzieży, również poprzez udzielanie wsparcia materialnego, wzbogacał zbiory biblioteczne przeznaczone dla szkoły, przysyłając książki i pieniądze na ich zakup. Największe dowody miłości do miasteczka, w którym spędził najszcześniejsze lata swego życia znajdują się w twórczości Tuwima. Przyroda nadpilicka była inspiracją niejednego wiersza, folklor

ludowy fascynował poetę i miał widoczny wpływ na jego twórczość, w której pojawiali się także przyjaciele i znajomi z Inowłódza i z okolic, a więzi zawarte w młodości przetrwały do śmierci autora *Kwiatów polskich*, których akcja w znacznej części rozgrywa się w Inowłodzu.

## Bibliografia

- Brodzki, Józef 1963. „U Tuwima w Aninie”. W: Wanda Jedlicka [&] Marian Toporowski (red.). *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*. Warszawa: Czytelnik.
- Danek, Zbigniew 2010. „Julian Tuwim jako tłumacz pieśni Horacego” W: Włodzimierz Appel (red.). *Meandry Skamandrytów*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Drozdowska, Ewa 1963. „Julek” W: Wanda Jedlicka [&] Marian Toporowski (red.). *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*. Warszawa: Czytelnik.
- Dryden, Gordon 2000. *Jeanette Vos, Rewolucja w uczeniu*. Przeł. Bożena Józwiak. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Głowiński, Michał 1962. *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1969. „Wstęp”. W: Julian Tuwim, *Wiersze wybrane*. Oprac. Michał Głowiński. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Horacy 1991. *Dwadzieścia dwie ody*. Przeł. Adam Ważyk, oprac. Stanisław Stabryła, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Koskowska, Halina 1963. „O moim szefie” W: Wanda Jedlicka [&] Marian Toporowski (red.). *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*. Warszawa: Czytelnik.
- Matywiecki, Piotr 2007. *Twarz Tuwima*. Warszawa: W.A.B.
- Przyboś, Julian 1958. „Zapiski bez daty”. W: Stanisław Czernik (red.). *Rzecz poetycka. Tworzywo*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- 1967. „Sens poetycki”. W: Julian Przyboś. *Sens poetycki*. T. 1. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Ratajska, Krystyna 2006. *Kraj młodości szczęśliwy. Śladami Juliana Tuwima po Łodzi i Inowłodzu*. Łódź: Wydawnictwo Literatura.
- Strojowski, Franciszek 1963. „Poeta i dzieci”. W: Wanda Jedlicka [&] Marian Toporowski (red.). *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*. Warszawa: Czytelnik.
- Tuwim, Julian 1964a. „Książki, Chopin i Inowłódz” W: Julian Tuwim. *Dzieła. Pisma prozą*. T. 5. Oprac. Janusz Stradecki. Warszawa: Czytelnik.
- 1964b. „Wspomnienia”. W: Julian Tuwim. *Dzieła. Pisma prozą*. T. 5. Oprac. Janusz Stradecki. Warszawa: Czytelnik.
- 1964c. „Pierwsze wiersze”. W: Julian Tuwim. *Dzieła. Pisma prozą*. T. 5. Oprac. Janusz Stradecki. Warszawa: Czytelnik.
- 1969. *Wiersze wybrane*. Oprac. Michał Głowiński. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- 1973. *Kwiaty polskie*. Warszawa: Czytelnik.
- 1975. *Wiersze zebrane*. Warszawa: Czytelnik.
- 1990. *Juwenilia*. T. 1–2, Warszawa: Czytelnik.
- Urbanek, Mariusz 2013. *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*. Warszawa: Iskry.
- Wesołowska, Elżbieta 2017. „Tuwim – poeta kultury”. W: Ewa Gorlewska [&] Monika Jurkowska [&] Krzysztof Korotkich (red.). *Julian Tuwim – tradycja, recepcja, perspektywy badawcze*. Białystok: Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku.

- Wichowa, Maria 2019. „Wzorcowa karczma pana Haura”. W: Krystyna Krawiec-Złotowska (red.). *Rzeczpospolita domów. Karczmy, zajazdy, gospody*. Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku.
- Znamor [Roman Zrębowicz] 1994. „U Juliana Tuwima, Wywiad specjalny »Wiadomości Literackich«”. W: *Rozmowy z Tuwimem*. Wybór i oprac. Tadeusz Januszewski. Warszawa: Semper.